

Każdy ma w sobie siłę!

– wspomnienie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie

- wywiad z wolontariuszką Magdą Słodczyk

Magda Słodczyk z Buczkowic, małej miejscowości na południu Polski, to na co dzień pogodna optymistka, jednak rozpromienia się jeszcze bardziej na wspomnienie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, podczas których była wolontariuszką. Dotąd wspomina wspaniałe dni oraz opowiada o tym, jak pomocni potrafią być nowo poznani ludzie.

Jaki moment ŚDM najbardziej utkwił Ci w pamięci?

Chyba nie ma takiego jednego... Spotkanie wolontariuszy, przypadkowa pomoc w głównej siedzibie ŚDM, Msza na otwarcie z kardynałem Dziwiszem (pod jej koniec w czasie pieśni „Cała ziemio wołaj” nasz sektor zaczął tańczyć w kole), rozmowa z przypadkowymi ludźmi, spotkania ze znajomymi czy gra na ukulele w przejściu podziemnym, choroba (niestety mi się zdarzyła, choć nie zwyciężyła!), posługa w Brzegach, gdzie w upale i pyłe cali brudni od 9. do 20. wydawaliście pakiety dla pielgrzymów, spanie pod gołym niebem i poczucie wspólnoty, bieg, żeby zdążyć do Tauron Areny na spotkanie z papieżem i samo spotkanie... To wszystko było niesamowite i mogłabym mówić jeszcze więcej, ale i tak nie wybrałbym jednego szczególnego momentu, bo każdy był ważny. Poszłam na studia do Krakowa, nie tylko z powodu uczelni, ale świadomości, jak wspaniałe mam wspomnienia związane z tym miastem.

Na czym polegała Twoja praca wolontariuszki?

Zajmowałam się rejestracją uczestników w Miechowie, więc co drugi dzień jeździliśmy około godziny z Krakowa. Centrów Informacji i Rejestracji było około



17, z czego 10 w Krakowie. Nasze CIR skończyło pracę na dzień przed wydarzeniami w Brzegach, ale obowiązki trwały dalej. W Brzegach rejestrowaliśmy uczestników i wydawaliście pakiety, które zawierały modlitewnik, chustkę, szal, różaniec oraz oczywiście plecak (mój osobisty rekord to chyba 400 dla 1 grupy). Zdarzyło mi się też popracować w głównej siedzibie ŚDM. Przez 2 godziny pomagałyśmy z koleżanką przybyłym w rejestracji i odnalezieniu się, przydałyśmy się, choć przyszłyśmy przypadkiem.

Co wyniosłaś z ŚDM? Jakie to wydarzenie przyniosło w Twoim życiu owoce?

Wyniosłam wiarę w młodzież. Wiem, że są ludzie, którzy potrafią wstać z kanapy i nie boją się dawać świadectwa, tylko umieją cieszyć się każdym dniem. Wyniosłam także cenną lekcję, żeby zaufać Bogu, ponieważ bardzo się bałam, że nie będę mogła być na wydarzeniach centralnych z powodu mojej posługi, a okazało się, że tylko moje centrum miało mniej godzin pracy i zdążyłam.

Co dla Ciebie znaczą słowa „wstań z kanapy”?

Wielu młodych ludzi często „bierze oddech na kanapie”. Mam na myśli, że robi sobie przerwę od tego, co podstawowe i ważne, zajmując się tym, co niepotrzebne. Trzeba wstać z kanapy i wziąć się do roboty. A jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, nawet jeśli wydaje nam się, że wszystko jest gotowe. Każdy ma w sobie tę siłę, żeby wstać i ŚDM mi to pokazały.

Skoro nie na kanapie, to w jaki sposób, według Ciebie, powinni odpoczywać młodzi ludzie?

Odpoczynek nie zawsze znaczy „siedzieć i nic nie robić”. W sferze religijnej można relaksować się na przykład poprzez wyjazd na rekolekcje czy pielgrzymkę (wiem z własnego doświadczenia) i chociaż ŚDM mogły być wyczerpujące, ja bardzo tam odpoczęłam duchowo. Wystarczy wstać, a zawsze znajdzie się coś ważnego. Pokazały mi to ŚDM i moja praca.

Bardzo miło wspominasz ŚDM, nawet pomimo choroby, którą tam przeszłaś. Dlaczego tak jest?

Tak, to prawda. Może dlatego, że miałam możliwość zrobić wszystkie te rzeczy, których wcześniej nie mogłam. W końcu pomagałam i zawsze chciałam zobaczyć, jak to jest (świetne uczucie) i przyznam, że chcę więcej. Mogłam w końcu także zwiedzić Kraków, nie tylko ścisłe centrum, ale i poboczne zabytki, jak na przykład Rynek Podgórski. Ta choroba to część moich ŚDM i była sprawdzianem, czy dam sobie radę. Doświadczyłam wtedy pomocy od wspaniałych ludzi, którzy też byli wolontariuszami.

Poznałaś nowych ludzi? Utrzymujesz z nimi dzisiaj kontakt?

Poznałam wielu ludzi z różnych stron Polski, chociaż nie ze wszystkimi udało mi się „złapać” dalszy kontakt. Na ŚDM byłam zakwaterowana w szkole, gdzie w sali było nas chyba 13 i do dzisiaj z paroma dziewczynami mam kontakt. Nawet podczas pielgrzymki maturzystów z naszej diecezji na

Jasną Górę spotkałam dwie dziewczyny znane z ŚDM, które mieszkają chyba z 400 km ode mnie! Była okazja do rozmowy i wspomnień.

Co czujesz oglądając teraz,



z perspektywy czasu powtórki tamtych wydarzeń?

Na pewno tęsknię za tymi uśmiechniętymi ludźmi. Żałuję, że tak krótko (choć za względu na wolontariat byłam tam 2 tygodnie, a nie tydzień) i szybko to minęło. Czuję radość, że jest tylu wspaniałych ludzi na świecie.

Czy jest coś, za czym szczególnie tęsknisz, a co ofiarować mogły Ci tylko ŚDM?

Tak, bardzo tęsknię za tymi tłumami uśmiechniętych ludzi, którzy się właściwie nie znają, a tworzą wspólnotę. Tęsknię za wspaniałymi katechezami, poczuciem prawdziwej wolności. Za widokiem tylu osób, które stały się w jednym celu - modlitwy i tworzenia wspólnoty. Zanim pojechałam na ŚDM, nie wiedziałam, co to jest. Teraz już wiem, że jest to niepowtarzalna możliwość spotkania z żywym Kościołem. I... może jeszcze trochę tęsknię za graniem na ukulele w przejściu pomiędzy dworcem a plantami.

Planujesz wziąć udział w ŚDM w Panamie?

Bardzo chciałabym pojechać do Panamy, także jako wolontariuszka i mam nadzieję, że mi się uda.

Życzę więc powodzenia w dotarciu tam i dziękuję bardzo za rozmowę!

Dominika Miara

Dominika Miara, 2LO Łańcut